

## Polska potrzebuje nowego początku



*Ludzie nade wszystko pragną spokoju. Czy parlament jest właściwym miejscem, by poszukiwać tu jego zwiastunów? Michał Dyjuk*

**Polacy chcą spokoju. I nowego otwarcia. Pragną zdolnego, sprawiedliwego i wiarygodnego rządu. Polityków, którzy uporządkują bałagan, a nie doprowadzą do jego eskalacji... Polityka nie jest miejscem dla socjopatów, poszukujących zemsty. Ani tym bardziej dla takich, którzy w karierze politycznej widzą sposób na szybki i łatwy zarobek.**

Kluczowymi cechami prezydenta, premiera czy każdego, innego lidera politycznego, powinny być zdrowy rozsądek i przestrzeganie standardów etycznych. Sprawujący władzę nad innymi muszą ponad to wykazywać się posiadaniem jasnej wizji rozwoju państwa. Ale mają też obowiązek umieć przyjąć odpowiedzialność za swoje decyzje, w tym za te błędne. Nieodzowne są także zdolności do empatycznego reagowania na potrzeby współobywateli - nawet tych, którzy mają inny od rządzących punkt widzenia... Najważniejszą cechą przywódcy jest jednak uczciwość.

### **Faule i honorowe dymisje**

W historii roi się od politycznych liderów, którzy nie podołali powierzonym im przez suwerena zadaniom - zostali odsunięci od władzy w wyniku złych decyzji lub rzadziej, sami podawali się do dymisji. Przykłady? Proszę bardzo - Harold Macmillan, premier Wielkiej Brytanii, który ustąpił ze stanowiska w 1963 roku po skandalu Johna Profumo; Richard Nixon, prezydent USA, którego karierę w roku 1974 zakończyła afera Watergate; Francois Fillon, premier Francji, który po wyłudzeniu z kasy państwa 800 tysięcy euro, został w roku 2020 skazany na rok bezwzględnego więzienia.

Istnieją też mniej drastyczne faule, które mimo wszystko doprowadzały polityków do upadku. Egzemplifikacją tego rodzaju błędów w sztuce rządzenia może być np. kariera Margaret Thatcher, która w roku 1990 zrezygnowała ze stanowiska premiera Wielkiej Brytanii, tylko dlatego, że utraciła poparcie swojej partii po próbie wprowadzenia lokalnego podatku pogłównego (Tax Poll). W roku 1977 również rządy Yitzhaka Rabina zakończyła dymisja - premier Izraela ustąpił z urzędu po ujawnieniu faktu, że jego żona posiadała konto bankowe w USA, co było wówczas w Izraelu zabronione.

Zupełnie osobną kategorią jest były premier Włoch, Silvio Berlusconi. Zmarły niespełna rok temu polityk, zmagał się z kontrowersjami w zasadzie przez całe życie - był oskarżany o korupcję i przestępstwa seksualne. Również on w roku 2011, w wyniku utraty większości w Izbie Deputowanych i niemożności przeforsowania budżetu państwa, zmuszony został do podania się do dymisji - co notabene, nie przeszkodziło mu później w powrocie na mocno spróchniałą, włoską scenę polityczną.

### **Wzorzec z Sèvres**

Czasy Thatcher, Nixona, a tym bardziej Macmillana, którego rząd utracił władzę, bo minister ds. wojny, John Profumo miał kochankę, to już prehistoria. Dziś, gracze polityczni często uwikłani są w niewiarygodne wręcz

przestępstwa. Niemal powszechnym zjawiskiem w ich świecie stała się korupcja. Podobnie jak defraudacje publicznych środków, nadużywanie władzy, prześladowanie opozycji, manipulowanie wyborami, ograniczanie wolności obywatelskich, okłamywanie opinii publicznej, powiązania z organizacjami przestępczymi, a nawet szpiegostwo, zdrady stanu i zabójstwa. Takie praktyki stają się powoli wzorcem współczesnego polityka, który śmiało mógłby stanąć w Sèvres pod Paryżem, tuż obok wzorców metra i kilograma - ten ostatni notabene, w ciągu 130 lat stracił ponoć na wadze 50 mikrogramów, co oznacza, że nie nadaje się już do niczego.

Polsce, do takich ideałów, na szczęście jeszcze daleko. Nie znaczy to, że nasi „nie dadzą rady”. Mieliśmy już ponoć ministerialnych urzędników zakładających nielegalne podsłuchy, malwersantów czy sprzedających swoje kompetencje lobbystom. Mamy też parlamentarzystów oskarżanych o branie łapówek, czy samorządowców, którzy korumpowali sędziów, prokuratorów, dziennikarzy, rady miast a nawet całe powiaty. Naszym przedstawicielom nieobce są również skandale pedofilskie czy korzystanie z usług prostytutek, o libacjach i narkotykach nie wspominając... Nazwisk oczywiście nie przytoczę, bo wisi nade mną niesławny artykuł 212 kk, przewidujący rok więzienia za zniesławienie.

Zdolności polityczne lidera mierzone są tym, w jaki sposób potrafi sobie radzić z kryzysami i oskarżeniami pod swoim adresem. I właśnie to, że nowy rząd kompletnie nie potrafi sobie z tym poradzić, zaczyna być niepokojące. Bajzel prawny - wręcz anarchia, którą widać gołym okiem od 13 grudnia ubiegłego roku - postępuje. I to pomimo nadludzkich wygibasów sowiecie opłacanych z budżetu państwa doradców prawnych.

### **Podwójne standardy**

Rząd i premier nie umieją uwolnić się od rządzy zemsty, od bezrefleksyjnych rozliczeń, które demolują nie tylko państwo, lecz przede wszystkim poczucie bezpieczeństwa i wspólnoty obywateli.

Dlaczego minister - nomen omen - sprawiedliwości nie potrafi uszanować ułaskawienia ogłoszonego przez prezydenta? Dlaczego w tym samym czasie były szef resortu skarbu, podejrzany o korupcję, trafia z celi do europarlamentu? Czemu łamana jest konstytucja, gwarantująca wolność słowa i przekonań? I to przez tych, którzy jeszcze niedawno nad nią płakali? Takie rozstrzygnięcia nasuwają nie tylko pytania o praworządność, kojarzą się wręcz ze stosowaniem podwójnych standardów... To wszystko szkodzi nie tylko reputacji rządu. Zagroza reputacji Polski.

Ludzie pragną spokoju. Nade wszystko. Polityka to sprawa drugorzędna. Przeciętny człowiek nie bardzo nawet rozumie, o co w niej chodzi. Nie interesują go ideologie, deficyt, nawis inflacyjny, metody przetargów, bossa i hossa giełdy, kursy walut, odcienie propagandy tej, czy innej telewizji. Ludzie stawiają proste pytania i oczekują jednoznacznych odpowiedzi. Bo to daje im stabilizację. A odpowiedzi nowego rządu są mętne, nie dające żadnej pewności. Tak samo, jak wyborcze obietnice pojednania narodowego.

Na niedawne protesty pod siedzibami ośrodków telewizyjnych, ludzie obozu nowej władzy odpowiedzieli przemocą i pogardą. A to rodzi nienawiść. Obopólną... Epitety, jakimi obrzucani są od lat zwolennicy obecnej opozycji, są nie do powtórzenia. Obelgi, rzucane pod adresem uczestników manifestacji przed więzieniami, w których siedzieli ministrowie poprzedniego rządu, wyczerpują wszelkie znamiona przestępstw opisanych w kodeksie karnym. Pomyje łały się nie tylko w Radomiu i Przytułach Starych. W mediach społecznościowych obrażany jest prezydent, były premier, prezes opozycyjnej partii, w zasadzie wszyscy, którzy nie kochają nowej rzeczywistości.

### **Vox populi, vox dei**

A przecież w polskim kodeksie karnym istnieją jasne przepisy, dotyczące znieważenia, lżenia i podobnych przestępstw przeciwko czci i dobremu imieniu.

Dla nie-prawników kilka kluczowych artykułów z rozdziału XXVII: Art. 212 - przestępstwo zniesławienia, czyli pomówienia innej osoby, grupy osób, instytucji, osoby prawnej lub jednostki organizacyjnej niemającej osobowości prawnej, w celu naruszenia jej dobrego imienia. Art. 213 - przestępstwo zniesławienia w środkach masowego komunikowania, co jest traktowane jako okoliczność obciążająca. Art. 215 - przestępstwo znieważenia, czyli obrażenia kogoś publicznie lub w obecności innych osób. Art. 216 - przestępstwo znieważenia osoby lub grupy osób z powodu ich przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej lub z powodu ich bezwyznaniowości. Art. 217 - przestępstwo naruszenia nietykalności cielesnej lub znieważenia funkcjonariusza publicznego w związku z pełnieniem przez niego obowiązków. Art. 218 - przestępstwo

znieważenia organu lub przedstawiciela władzy publicznej w związku z pełnieniem przez niego obowiązków.  
Art. 241 a - przestępstwo zniesławienia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Żaden polityk nie może ignorować znieważania obywateli, nawet jeśli na niego nie głosowali. Zwłaszcza, jeżeli jest premierem. Wszak „vox populi, vox dei” - to naród jest ostatecznym sędzią swoich przedstawicieli, jego kontroli podlega i rząd, i państwo. Ignorowanie tej rzymskiej sentencji grozi poważnymi konsekwencjami. Bo w demokracji nie można pomiatać niemal ośmioma milionami obywateli. Bez względu na to, czy ma się w parlamencie kilku postów więcej, czy mniej.

Polska znajduje się w kluczowym momencie swoich dziejów. I nie chodzi tylko o reformy w Unii Europejskiej i wojnę na Ukrainie. Chodzi o globalną zmianę układu sił, która może doprowadzić do gorącej wojny światowej... Dlatego potrzebne jest nowe otwarcie, a nie taplanie się w przeszłości.

Polacy chcą zerwania raz na zawsze z dawnymi przyzwyczajeniami polityków, z zarządzaniem hierarchicznym, z partyjną autarchią. Polacy nie są upośledzeni, chcą nowego porządku, nowych, młodych, inteligentnych i etycznie zmotywowanych liderów. Takich, którzy dadzą ludziom gwarancję, że będą służyć państwu, że poprowadzą je we właściwym kierunku.

Urzędnicy muszą woleć ludu uszanować. I zacząć wreszcie traktować interes publiczny jako priorytet. A nie jak prywatny folwark. W Niemczech, Francji, Grecji, Rumunii, we Włoszech i na Litwie trwają już protesty. Bynajmniej nie faszystów, jak demonstrantów nazywają mainstreamowe media. Polska też się budzi. A przecież można się dogadać... Prawda?

**Autor:**



Krzysztof Maria Załuski

**Źródło:** Dziennik Bałtycki